

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XIX

Marzec - Kwiecień 2003

Nr 2

Trzymać się wyznania

**„Mając więc wielkiego arcykapłana,
który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego,
trzymajmy się mocno wyznania”.**

- List do Hebrajczyków 4,14 -

Arcykapłan, jako pośrednik między Bogiem a Izraelitami, składał każdego roku ofiarę przebłagalną. Przy tym należało przestrzegać nakazów czyszczenia i uświęcenia, a dary składane w ofierze musiały być bez skazy. Pomimo to ofiary tylko „przywodzą na pamięć grzechy”, jak to opisuje autor Listu do Hebrajczyków i dodaje, że jest „rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy” (por. Hebrajczyków 10, 3.4). Ofiary więc przykrywały grzechy, ale nie usuwały.

Ofiara starego przymierza została zastąpiona raz złożoną ofiarą Jezusa Chrystusa. Od tego momentu istniały środki zupełnego pojednania z Bogiem. W Jezusie Chrystusie mamy orędownika przed Ojcem, wiecznego arcykapłana, który współczuje nam w naszych słabościach.

O tym Sprawiedliwym świadczy Szczepan, mąż pełen wiary i Ducha Świętego. On nawet „ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Boga” (Dzieje Ap. 7,55).

Jako dzieci Boże, pełne Ducha Świętego, chcemy również trzymać się wyznania, a mianowicie ewangelii Syna Bożego, „który przeszedł przez niebiosa” (Hebrajczyków 4,14), idąc do swego Ojca. Ten, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi, „wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosa” (por.Efezjan 4,10). Stąd przyjdzie ponownie, aby zabrać swoich do siebie.

Nasza wytrwałość w trzymaniu się wyznania, dla której inni mają mało zrozumienia, niech będzie dowodem naszej szczerości, która się okazuje w tym, że

- przyjmujemy posłańców Chrystusa, żyjących apostołów (por. Ew.Jana 20,21). Tym samym przyjmujemy Syna oraz też Ojca, który Jego posłał. Tak więc ten, który się trzyma wyznania, mieszka w Bogu, a Bóg w nim,
- ustawicznie szukamy łaski, a tym samym bliskości Bożej i pragniemy przystąpić z ufną odwagą do tronu łaski, aby dostąpić miłosierdzia (por.Hebrajczyków 4,16). Doświadczając bowiem miłości, dobroci i miłosierdzia Bożego i Jego Syna, jesteśmy w stanie cierpliwie znieść niedoskonałości innych,
- słuchamy rady: „Czuwajcie i módlcie się!” (por.Ew.Mateusza 26,41). Jeżeli pewność bliskiego ponownego przyjscia Chrystusa cechuje nasze postępowanie, unikamy pospolitej pustej mowy i wszelkiego niedobrego pozor. Natomiast staramy się o to, co w górze, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Bożej.

Wejrzeć na Jezusa

**„A Jezus zaraz wyciągnął rękę, uchwycił go i rzekł mu:
O mało wierny, czemu zwątpiełeś?”.**

- Ew.Mateusza 14,31 -

Pismo Święte donosi, że Piotr i pozostali uczniowie płynęli łodzią. Czytamy, że „łódź miotana przez fale oddaliła się już od brzegu o wiele stadiów; wiatr bowiem był przeciwny” (Ew.Mateusza 14,24). Nader do-
brze można rozumieć, że człowiek, znajdujący się w takiej sytuacji, niepokoi się o swoje życie i bezpieczeństwo. Tak też uczniowie mieli

obawy. Wtedy jednak zdarzyło się coś nadzwyczajnego: Jezus przyszedł do nich, idąc po morzu. Widząc to, oczywiście przestraszyli się. Z daleka nie poznali swojego Mistrza i myśleli, że to jakaś zjawia. Jezus zauważył, że się bali, i pocieszył ich słowami: „Ufajcie, Ja jestem, nie bójcie się!” (Ew. Mateusza 14,27). Na to rzekł Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” Z tych słów poznajemy najpierw wielką ufność Piotra, z jaką zwrócił się do Pana. Jezus kazał mu przyjść. W ten sposób Piotr miał praktycznie udowodnić swoją ufność. Uczeń Jezusa opuścił łódź i szedł po wodzie na spotkanie z Mistrzem. Wtem spostrzegł porywisty wiatr, zląkł się i zaczął tonąć. Ogarnęła go wielka panika, tak że zawołał: „Panie, ratuj mnie!” (Ew. Mateusza 14,30). Jezus wyciągnął rękę i uratował Piotra.

Także i my znajdujemy się czasem na morzu, to znaczy, przechodzimy zmienne koleje życia. Na początku wykazujemy ufność, a potem boimy się, gdy musimy walczyć z falami trosk i smutku. Ponadto ostre wiatry potęgują strach w naszej duszy.

Pan wciąż na nowo mówi do nas: „Przyjdź do Mnie!” Przyjmowanie tego zaproszenia jest tylko pierwszym krokiem. Ważne jest też zważać na to, co następuje potem. Nieodzowne jest pełne ufności wejrzenie na Jezusa. W tym musimy też trwać, kiedy należy zdobyć się na czyn i wypełniać słowo i wolę Pana. Również wśród wysokich fal i ostrych wiatrów chciejmy wejrzeć na Pana, chwycić się Jego ręki wyciągniętej w apostołacie oraz w służbie słowa i sakramentu. Oto w tym nasz ratunek! Pan jest naszym zbawieniem!

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Thomas Matthes z Saksonii-Turyngii/Niemcy.

Szczególne zadania...

Miłe Dzieci!

Mały Franciszek cieszy się z nadchodzącej niedzieli, w której to apostoł chce odwiedzić jego zbor. Zawsze jest to szczególne wydarzenie.

W ostatnim nabożeństwie, poprzedzającym wizytę apostoła, przewodniczący zboru powiedział, żeby wszyscy bracia i siostry modlili się, aby apostoł mógł przyjechać, bo dopiero co powrócił z długiej i wyczerpującej podróży.

Franek się zastanawia: „Tak naprawdę, co jest takiego szczególnego w nabożeństwie apostoła?” Pyta się więc mamę, która mu wyjaśnia, że apostoł będzie pieczętował małą Anię, którą przewodniczący zboru przed trzema tygodniami ochrzcił. Także pan Darek, który od dłuższego czasu bierze udział w nabożeństwach, chce zostać dzieckiem Bożym. „Pieczętować Duchem Świętym może tylko apostoł” - mówi mama. Chłopiec nie pamięta i nie może sobie przypomnieć, kiedy ostatnio apostoł przeprowadzał takie święte czynności. „Tak, nieco czasu już upłynęło, więc nie pamiętasz” - stwierdza mama.

Ze szczególnym wzruszeniem Franciszek w niedzielę idzie na nabożeństwo. Ołtarz jest szczególnie przystrojony, a chór odświętnie ubrany. Także z innych zborów przybyło wielu braci i sióstr.

Ze swojego miejsca w kościele Franciszek dobrze widzi apostoła za ołtarzem i stara się wyjątkowo uważnie słuchać.

Po modlitwie „Ojciec Nasz” i zwiastowaniu odpuszczenia grzechów przez apostoła nadchodzi wyjątkowa chwila. Apostoł prosi do ołtarza pana Darka, jak i rodziców z małą Anią. Następnie wyjaśnia im, co dokonuje się podczas świętego pieczętowania i pyta ich, czy chcą zostać wierni miłemu Bogu. Pan Darek i rodzice trzymający Anię głośno mówią „tak”. Teraz apostoł kładzie ręce na głowę Ani i pana Darka i się modli. Franek jest pod wrażeniem. Wie, że teraz Ania i pan Darek są dziećmi Bożymi. „Na pewno było tak samo pięknie, kiedy mama ze mną przybyła przed ołtarz i apostoł mnie pieczętował”, myśli sobie Franciszek. Po wyrażeniu swoich życzeń błogosławieństwa z okazji dostąpienia do sakramentu chrztu duchowego, apostoł zaprasza zbór do świętej wieczerzy.

„Wkrótce skończy się to szczególne nabożeństwo”, myśli sobie mały chłopiec. Jednak jeszcze nie, ponieważ apostoł prosi zbór o dalszą uwagę i wyjaśnia: „W zborze jest dużo pracy” i wzywa wujka Ryszarda przed ołtarz. Wujek Ryszard jest diakonem w zborze. Franciszek zna go dobrze i zauważa, że jest bardzo poruszony. Apostoł wprowadza wujka Ryszarda w jego nowe zadania, które odtąd ma wykonywać jako kapłan i pyta się go, czy chce przyjąć urząd kapłana. Wujek Ryszard potwierdza szczerym słowem „tak” i klęka. Teraz apostoł nakłada ręce i modli się serdecznie udzielając dar i pełnomocnictwa urzędu kapłana. Franciszek cieszy się już

teraz na następne nabożeństwo, w którym wujek, a raczej kapłan Ryszard na pewno będzie współsłużyć, a być może właśnie od niego dostanie świętą wieczerzę. Chwilę później nabożeństwo się kończy.

W domu Franek jeszcze raz chce się wszystkiego wywiedzieć, więc rozmawia z mamą. „Apostoł udziela Ducha Świętego i ustanawia sług Bożych, czyli to są jego szczególne zadania” - mówi do mamy.

„Zgadza się!” - odpowiada mama - „ale apostoł ma jeszcze wiele więcej zadań: odwiedza wiele zborów służąc dzieciom Bożym i ich nauczając w wierze, pociesza zasmuconych i chorych, odwiedza braci i siostry w odległych krajach, modli się za nas i razem z nami, apostoł nas miłuje...”. „Mamo!” - przerywa Franciszek - „to my musimy w przyszłości jeszcze więcej modlić się za naszego apostoła, żeby mógł wykonywać te wszystkie zadania”.

Miłe dzieci, Franek ma rację, zastanówcie się również nad tym, jaka różnorodna jest praca apostołów i porozmawiajcie o tym z waszymi nauczycielami szkoły niedzielnej lub nauczycielami religii. Chciejmy wspólnie wspierać tę ważną i doniosłą pracę naszych apostołów, a wypełniając to szczególne zadanie dostąpimy błogosławieństwa naszego Ojca Niebieskiego.

Wasz biskup Thomas Matthes

Biskup Thomas Mattes działa u boku apostoła Veltena Hoffmanna w okręgu Gera/Niemcy i u boku apostoła Joachima Quittenbauma w okręgu Lipsk/Niemcy. Służy łącznie w 40 zborach, do których należy 355 dzieci. Poza tym biskup wspiera pracę apostoła Władimira Danilowa w północno-zachodniej Rosji.

„Wielki Krasnoludek”

Był sobie kiedyś kraj, w którym mieszkały krasnoludki. Kraj ten był oddzielony od kraju olbrzymów tylko siedmioma wzgórzami. Życie w krainie krasnoludków było piękne, pełne szczęścia i pokoju. Naturalnie zdarzało się, że dzieci krasnoludków sprzeczały się i były skłonne do wszelkiego rodzaju psikusów. W tym kraju mieszkał także szczególnie mały i wąty krasnoludek. Był o wiele mniejszy od innych dzieci krasnoludkowych w jego



wieku. Często był przez innych wyśmiewany, zwłaszcza, kiedy podczas zabawy bywał ostatni. Nie tylko był mały i słaby, ale także bardzo bojaźliwy, dlatego też miał przydomek „Zajęcze Serce”. Przy swoich rodzicach jednak czuł się zawsze pewnie i nie miał obaw, ale też się starał, aby ich nie zawieść i nie sprawić im smutku.

Pewnego dnia, gdy krasnoludki bawiły się na dużej, zielonej i kwiecistej łące, nagle zaczęła drzeć ziemia. Na początku drzenie było bardzo oddalone, ale szybko się zbliżało. Drzenie było coraz bliższe i bliższe, a ponieważ dzieci jeszcze nigdy nie słyszały takich gromowych kroków, to wszystkie, tak szybko jak tylko mogły, pochowały się w zaroślach. Tylko mały „Zajęcze Serce” ze strachu nie potrafił zrobić ani jednego kroku.

Wtem stanął przed nim wielkolud. Krasnoludkowi serce biło tak mocno, jakby chciało wyskoczyć. Wielkolud pochylił się nad nim, otworzył swoje ogromne usta i zapytał donośnym głosem: „Czy mógłbyś mi powiedzieć, gdzie ja jestem, mały krasnalu?”

Krasnoludek drżał ze strachu na całym ciele. Nie, nie, nie..., myślał sobie, mój tata i moja mama mnie kochają i zebrawszy całą swoją odwagę cienkim głosikiem odpowiedział olbrzymowi: „Tutaj jest kraj krasnoludków, a ja..., ja jestem „Zajęcze Serce”, ponieważ jestem najmniejszy i najslabszy”. Olbrzym nieoczekiwanie zaczął się tak głośno śmiać, że aż drzewa się wyginały. „To ty, właśnie ty jesteś „Zajęcze Serce”? Przecież ty nie jesteś tchórzem! Powiedz mi, czy potrafisz pokazać mi drogę do mojego kraju?” „Oczywiście” - odpowiedział krasnalek. Olbrzym podniósł go w górę, posadził na dłoni, a „Zajęcze Serce” pokazał mu drogę.

Po tym jak pożegnał się z wielkoludem szybko pobiegł do domu. Nawet nie potraficie sobie wyobrazić jak został tam powitany. Wszyscy gratulowali mu jego wielkiej odwagi. Od tego czasu nikt nie śmiał go nazwać „Zajęcze Serce”. Odtąd mówili na niego „Wielki Krasnoludek”.

Nie chowając się i służąc pomocą nie tylko sprawił, że wielkolud szybko stamtąd odszedł, ale też rozwiązał problem i zachował swój kraj od zdeptania i nieszczęścia.

Małe dzieci często spotykają się z olbrzymimi dla siebie problemami, pokusami, przykrościami i wyzwaniem. Do kogo w swej opresji miałyby pójść, jak nie do swoich rodziców, gdzie zawsze znajdą przyjęcie, zrozumienie, schronienie i pomoc. Jeżeli zaś były nieposłuszne, to muszą się liczyć, że zostaną zganieni, ale i to rodzice czynią z serdecznej miłości, ponieważ nie chcą, aby ich dzieciom przydarzyło się coś złego.

Jako dzieci Boże zwracamy się do naszego Ojca Niebieskiego i Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa, czynimy to w modlitwie, ale też szukając rady u sług Bożych oraz pomocy w łasce i w słowie Bożym, a miły Bóg daje nam to w nabożeństwie. Pan nas miłuje i słudzy Boży nas miłują, a to wiedząc nie musimy się bać nawet w pokusach i niebezpieczeństwach. Jeśli zaś jesteśmy posłuszni, to Pan zawsze jest z nami. Wówczas też możemy innym służyć pomocą i uchronić od nieszczęścia.

*„JAKŻE WIELKĄ RADOŚĆ MAM, ŻE PASTERZA SWEGO ZNAM,
ŻEM OWIECZKĄ JEGO WŁOŚCI, GDZIE MNIE KARMI, HOJNIE GOŚCI,
ŻE MNIE KOCHA, DOBRZE ZNA I GORLIWIE O MNIE DBA”.*

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Karlheinz Schumacher z Niemiec.

Rozmawiać – o czym?

Bywa, że nie tak łatwo jest nawiązać z innymi rozmowę. Warunkiem jest gotowość do podjęcia rozmowy, jak i ta sama płaszczyzna rozmowy, a ostatecznie obopólnie interesujący temat.

Przypominam sobie dobrze te czasy, gdy po nabożeństwie przychodziliśmy z dziećmi do domu i rozmawialiśmy o tym, co przeżyliśmy. Dzieci uczestniczyły w nabożeństwie dla dzieci i opowiadały żywo i swobodnie o tym, co się wydarzyło. Nie musiały być do tego specjalnie wzywane, a potok słów ostatecznie musiał być hamowany w czasie posiłku.

Niekiedy tematem rozmów są przeżyte nabożeństwa. Najczęściej porusza się jednak sprawy zewnętrzne, czy też wydarzenia marginesowe. Często są to zagadnienia organizacyjne, na przykład: kto przeprowadził nabożeństwo, kto współsłużył, jaka pieśń była śpiewana, jakie kwiaty dekorowały ołtarz, jak brzmiał śpiew chóru... Ewentualnie mówi się o

wypowiedziach kapłana, odbiegających od tego, co zwykle lub o jakimś imponującym przeżyciu. Co jest tego powodem? Przecież jest gotowość do prowadzenia rozmowy, ta sama płaszczyzna i wspólny temat. Jako przyczyny mogą być uznane: zahamowania, brak zainteresowania, czy też brak czasu.

Zawsze było i jest wystarczająco rozmów innego rodzaju. Prawdopodobnie tu i ówdzie niekiedy istnieje bariera w podtrzymaniu rozmów o słowie z nabożeństwa, w przeciwieństwie do zajmowania się wieloma innymi tematami. Pewna młoda siostra na spotkaniu młodzieży opowiadała o tym, jakie to było dla niej piękne, gdy po nabożeństwie udawała się z rodzicami na spacer, podczas którego rozmawiali o treści nabożeństwa. Żałowała, że dziś już tak się nie dzieje i oceniła to jako „sptyczenie życia w wierze”.

Każdy indywidualnie przeżywa nabożeństwo. W każdym powstają różne wrażenia, odczucia, ale też i pytania. Jakże byłoby pięknie, gdybyśmy bogactwo, jakie wywołało słowo z ołtarza, objawili innym oraz się nim podzielili!

Z uwagi, że każdy początek jest trudny, oto kilka propozycji, jak można zapoczątkować owocną rozmowę:

- ⇒ Jak zrozumiałeś to słowo?
- ⇒ Zdobyłem nowe poznanie.
- ⇒ Od dawna zajmowało mnie pewne pytanie. Dzisiaj otrzymałem na nie odpowiedź.
- ⇒ Nie zrozumiałem, co chciano przez to powiedzieć.
- ⇒ Takie przeżycie sam chętnie chciałbym mieć; odtąd wygląda to u mnie całkiem inaczej.
- ⇒ Uroczystość świętej wieczerzy wzruszyła mnie szczególnie.
- ⇒ Słowa kapłana chciałbym jeszcze raz zgłębić, ewentualnie z przewodniczącym zboru.
- ⇒ Słowo biblijne nabożeństwa wzbudziło we mnie pewne słowa w innym kontekście.
- ⇒ Przeczytajmy wspólnie cały rozdział, z którego pochodzi słowo biblijne nabożeństwa.
- ⇒ Przeżyłem (lub nie przeżyłem), że Bóg wysłuchał moją modlitwę, kiedy prosiłem o szczególne słowo.
- ⇒ Jak podziało to słowo na ciebie w twoim wieku (starszym lub młodszym)?

- ⇒ Dlaczego w tym nabożeństwie poruszony został temat, który niedawno był poruszany w innym nabożeństwie?
- ⇒ Czy moglibyśmy wymienić nasze myśli na temat tego, co słyszeliśmy?
- ⇒ Czy odczuwałeś radość (troskę) kapłana?
- ⇒ Byłem wewnętrznie tak obciążony i rozdarty; to słowo w zasadzie w całości było dla mnie i dało mi pocieszenie. Przeżyłeś już też coś takiego?
- ⇒ Dzisiaj ponownie zasadniczą treścią nabożeństwa był dzień Pański. Jak wyobrażasz sobie ten dzień?
- ⇒ Dzisiaj szczególnie modliłem się za prowadzącego nabożeństwo i doświadczyłem rzecz następującą...
- ⇒ Dzisiejsze słowo odczuwałem tak, jakby skierowane było do mnie osobiście. Musimy poważnie przyjąć te wskazówki. W jaki sposób możemy je obrócić w czyn?

Nie powstrzymujmy się od rozmów o treści nabożeństwa. Rozmowy są pożyteczne. Rozmowy pogłębiają. Rozmowy wzbogacają. Rozmowy zachowują jako żywe to, co się przeżyło. Słowo nabożeństwa nie może pójść w zapomnienie wraz trójkrotnym amen.

Miejmy odwagę komunikować się ze sobą o zasadniczej treści nabożeństwa, nie zaś o sprawach i zajęciach marginesowych!

Karlheinz Schumacher

Apostoł Karlheinz Schumacher urodził się 16 marca 1944 roku. Jako apostoł służy dzieciom Bożym od 22 listopada 1992 roku w Kościele terytorialnym Niemcy Północne. Do jego obszaru działania należy też Grenlandia, Islandia oraz azjatycki Ural.

Uproszczone miejsce pracy

Ilość miejsc w kościele, w którym Główny Apostoł miał przeprowadzić nabożeństwo była ograniczona. Dlatego bracia i siostry z zaproszonych zborów otrzymali karty wstępu. Na krótko przed rozpoczęciem nabożeństwa przyszły dwie siostry i były bardzo zaskoczone, gdy poproszono o pokazanie kart wstępu. Starsza z nich

wyjaśniła, że wieczorem poprzedniego dnia wyszła ze szpitala i wtedy dowiedziała się, że w sąsiednim zborze będzie służył Główny Apostoł.

Siostronom wskazano początkowo miejsca w pomieszczeniu ubocznym, gdzie nabożeństwo było przekazywane wizją i fonią. Później jednak mogły przejść do sali głównej. Gdy Główny Apostoł w modlitwie wstępnej szczególnie serdecznie modlił się za bezrobotnych, jedna z sióstr wewnętrznie szczególnie połączyła się z tą prośbą, gdyż już od dłuższego czasu poszukiwała miejsca pracy.

Podczas opuszczania kościoła, Główny Apostoł akurat przechodził obok nich, przy czym zatrzymał się i serdecznie każdej z nich uściśnął rękę. Obydwie siostry poczuły, że z tym serdecznym gestem związane było szczególne błogosławieństwo.

Z tym większą radością przeżyły, gdy dwa dni po tym nabożeństwie jedna z nich otrzymała pracę. Obydwie siostry są pewne, że stało się to za sprawą wysłuchania przez Ojca Niebieskiego szczególnej modlitwy Głównego Apostoła.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Saul - Paweł

Zbór w Jerozolimie również obawiał się Saula. Nikt nie chciał uwierzyć, że został chrześcijaninem. Saulowi chodziło głównie o to, aby nawiązać kontakt z Piotrem, głową rzeszy apostołów.

Barnabasz, który sprzedał swój dom, a dochód przyniósł apostołom, zaprowadził Saula do pozostałych apostołów. Saul znalazł uznanie i z radością głosił ewangelię w Jerozolimie. Gdy z prześladowcy stał się wyznawcą nauki Jezusa i apostołów, do zboru powrócił spokój. „Tymczasem kościół, budując się i żyjąc w bojaźni Pańskiej, cieszył się pokojem po całej Judei, Galilei i Samarii, i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się” (Dzieje Ap. 9,31). Kiedy greccy Żydzi usiłowali

zglądzić Saula, wtedy opuścił Jerozolimę i wyjechał przez Cezareę do Tarsu, swojego miasta rodzinnego.

Podróż Apostoła Piotra

Apostoł Piotr zajmujący wiodącą pozycję wśród apostołów, mocą, którą otrzymał od Boga, wzmacniał zbory podczas swojej podróży. Właśnie jemu Bóg darował szczególne poznanie, że poganie również są wybranymi i dostąpią zbawienia. Jego też uwolnił anioł Pański z więzienia.

Wybrani Pana pochodzą z każdego plemienia, języka, ludu i narodu (por.Obj.Jana 5,9).

Piotr, będąc pierwszym wśród apostołów (tak jak dziś Główny Apostoł), odwiedzał zbory w Judei. Zasięg i możliwości dotarcia były wówczas ograniczone, w porównaniu z dzisiejszymi uwarunkowaniami i dostępem do techniki.

Będąc w miejscowości Lydda uzdrowił Eneasa, który od ośmiu lat leżał na łożu sparaliżowany. „I widzieli go wszyscy mieszkańcy Lyddy i Saronu, którzy też nawrócili się do Pana” (Dzieje Ap. 9,35). Natomiast w Joppie Piotr wzbudził z martwych Tabitę. „I rozniosło się to po całej Joppie, i wielu uwierzyło w Pana” (Dzieje Ap. 9,42).

Korneliusz

W Cezarei mieściła się rezydencja rzymskiego namiestnika oraz stacjonował garnizon wojsk rzymskich, składający się z 500 jeźdźców i 5 kohort po 500 mężów. Ewangelista Filip mieszkał także w Cezarei, gdzie z pewnością założył zbór, podobnie jak w wielu innych miastach.

Setnik Korneliusz, bardzo pobożny i bogobojny poganin, dowodził kohortą składającą się z obywateli rzymskich. O dziewiątej godzinie dnia ukazał mu się anioł, który wezwał go, aby sprowadził Piotra z Joppy. „Przebywa on w gościnie u niejakiego Szymona, garbarza, który ma dom nad morzem” (Dzieje Ap. 10,6). Piotr pouczony został przez widzenie, że nie tylko Żydzi, ale również i poganie objęci są Boskim planem zbawienia (por.Dzieje Ap. 10,9-16). Kim byli poganie w oczach Żydów? Nieczystymi, a tym samym niegodnymi Królestwa Bożego.

Powitanie Piotra zakończył Korneliusz tymi słowami: „...a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, abyśmy słuchali tego wszystkiego, co ci Pan nakazał” (Dzieje Ap.

10,33). Tym wierzącym stanem serca, jaki tam zastał, Piotr był głęboko wzruszony. Natomiast pod wpływem tego wrażenia przemówił: „Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie, miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje” (Dzieje Ap. 10,34.35). Podczas kazania Piotra Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy go słuchali.

Po powrocie do Jerozolimy, rodowici Żydzi zarzucili mu, że przebywał z poganami. Wtedy Piotr pouczył ich, że i dla pogan dostępne jest Królestwo Niebieskie. „A gdy to usłyszeli, uspokoił się i wielbili Boga, mówiąc: Tak więc i poganom dał Bóg upamiętanie ku żywotowi (Dzieje Ap. 11,18).

Antiochia

Antiochia była bogatym i słynnym miastem rzymskiego imperium. Liczyła ok.150-200 tysięcy mieszkańców, w tym jedną trzecią stanowili niewolnicy. Wielu pogan zamieszkałych w Antiochii doszło do wiary i utworzyło pierwszy zbór poganochrześcijański. Gdy apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się o tym, posłali tam Barnabę, zwanego też Barnabaszem. Poszedł on również do Tarsu po Saula i obaj udali się do Antiochii. „...przez cały rok przebywali razem w zborze i nauczali wielu ludzi...” (Dzieje Ap. 11,26). Wrogowie i przeciwnicy szydzili z wiernych nazywając ich lekceważąco i poniżająco „chrześcijanami”, co oznacza „pomazańcy” lub „namaszczeni”. W ten sposób w Antiochii powstała nazwa „chrześcijanie”. Żydzi zaś określali pierwszych chrześcijan jako „sektę nazarejczyków”. Natomiast pierwsi chrześcijanie samych siebie nazwali uczniami, braćmi, wierzącymi albo świętymi. cdn.



CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul.Akacyjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.